Sierpień 1943 r.

ZACHODNIA STRAŻ RZECZYPOSPOLITEJ

DO POLAKÓW ZIEM ZACHODNICH

Niemcy są w przededniu ostatecznej klęski. Czwarty rok wojny wykazał, że już nic nie zmieni wyroków historii. Naród największych zbrodniarzy poniesie karę. Nie będzie miejsca na litość i przebaczenie.

Polacy Ziem Zachodnich! Wy najdotkliwiej odczuliście niewolę niemiecką. Was przeznaczył okupant w pierwszym rzędzie na zagładę. Wytrwaliście. Utrzymaliście polskość swoją i polskość Ziem Zachodnich.

Niedalekie są dni przełomowe. W dniach tych nie wystarczy że ktoś wytrwał. Trzeba będzie Waszych czynów.

Trzeba będzie Waszych ofiar.

Hasło do spełnienia Waszego polskiego, żołnierskiego obowiązku da Wam w odpowiednim momencie Wódz Naczelny.

Bądźcie przygotowani na dni przełomowe!

PEŁNOMOCNIK RZĄDU RZPLITEJ NA KRAJ

WYRĄBIEMY DROGĘ

Wyrąbaną drogą kroczy naród polski do zwycięstwa. Nie idzie gościńcami utartymi przez obcych, nie jest prowadzony przez losy historii, ale sam wytycza historię, sam ją tworzy. Tworzy fakta dokonane i kładzie pod te fakta najświętszą ze swoich pieczęci: pieczęć krwi. Tak było zawsze, tak jest dziś.

W nocy z 16 na 17 sierpnia, przed 24 laty, Ślązacy chwycili granaty i karabiny w swoje spracowane ręce, by poraz pierwszy powstaniem zamanifestować swą wolę należenia do polskiej Ojczyzny.

Od tej chwili poprzez nieszczęścia i niepowodzenia, poprzez krwawy terror wroga, poprzez mękę i śmierć, ale i poprzez czyny bohaterów-powstańców rąbał Śląsk swoją drogę do wolności. Nie zrażało wówczas Ślązaków nic i nic nie mogło ich powstrzymać. Znali swój cel, wiedzieli, że to, czego chcą, nadejdzie, a raczej, że sobie sami to nadejście spowodują. Taką była ich wiara w słuszność Sprawy, że ani waląca się na Polskę wówczas nawała bolszewicka, ani „Grenzschutze“, ani inne dawniejsze „Gestapo“, nie potrafiły ich nawet na moment zachwiać.

I tak też dziś naród polski kroczy do swojego polskiego zwycięstwa. Sam sobie rąbie swoją drogę i po niej nie zbaczając ani na krok, postępuje. **Jest to nasza droga historii.** Tu nam zabrano przymusowo syna do przeklętego niemieckiego wojska, tam nam wysiedlono rodzinę, ówdzie nam wzięto na roboty córkę. Tam ktoś skończył w obozie koncentracyjnym, gdzie indziej ktoś umarł na suchoty z powodu braku żywności. A kiedy indziej znowu przychodzi wiadomość, że tam gdzieś daleko padł na posterunku żołnierskim nasz kochany Generał Sikorski...

Ale to nas wszystko nie łamie. Przecież tam gdzieś zginęło 300 tysięcy Niemców, gdzieś we Włoszech zawalił się wrogi rząd, gdzieś w Niemczech lecą w gruzy tysiące fabryk i domów — nas to napawa radością ogromną, z równowagi i spokoju nie wytrąca. Wiemy, że to jeszcze nie koniec. Każdy nasz czyn skierowany przeciwko okupantowi jest krokiem naprzód. Gdy szczęśliwie ujdziesz przed aresztowaniem, gdy dobrze wychowasz swe dziecko, gdy uda ci się ominąć zarządzenie wroga, to wszystko już należy do twojego narodowego czynu. Taka walka jest też walką; choć nieefektowna, ale ileż wymagająca woli i wysiłku. Ale samymi tylko takimi czynami zwycięstwa nie osiągniesz. **I oto musi nadejść w naszym wyrąbywaniu drogi do wolności taki dzień, w**

którym porzucimy cywilną metodę walki, a chwycimy za wzorem pierwszego powstańca śląskiego granaty i karabiny, bomby i cekaemy. A nie będziemy wtenczas sami. Nadlecą do nas nasi chłopcy na czteromotorowych bombowcach i przyjadą na czołgach-olbrzymach, pancerni, zwycięscy. Będziemy wespół z nimi rąbać ostatnie mile naszej krwawej, ale bohaterskiej drogi. Wespół z nimi i z **potężnymi armiami sprzymierzonych...**

Tymczasem jednak dziś jeszcze spotykają nas zarówno klęski osobiste, jak i ogólnonarodowe, spotkać nas mogą jeszcze jakieś, być może chwilowe niepowodzenia, mogą do nas, czego Boże nie daj, dotrzeć jakieś niepomyślne wiadomości — **przecież biało-czerwonego sztandaru zwycięstwa nie zachwieje już nikt i nic.**

Działać jednak będziemy roztropnie zwłaszcza, gdy walić się na nas będą wiadomości radosne i brzemienne w następstwa. **Będą pękać państwa wleczone dotąd na złamanej osi,** będą pękać fronty, będzie coraz więcej znaków zbliżającego się końca. My jednak **nie będziemy się porywać, czekać będziemy rozkazu.**

Przy tym jedno jest jeszcze pewne: wyrąbana tym razem przez cały naród droga do wolności nie będzie ani połowiczną, ani nieudaną. **Zwycięstwem w tej wojnie, zwycięstwem całkowitym i zupełnym okupimy wszystkie boje Polaków; okupimy również zryw sierpniowy polskiego Śląska z roku 1919.**

Tak nam dopomóż Bóg!

RZĄD POLSKI O ODBUDOWIE KRAJU

W dniu 27 lipca premier Stanisław Mikołajczyk wygłosił na posiedzeniu Rady Narodowej przemówienie, w którym przedstawił dążenia nowego Rządu Polskiego.

Na wstępie premier Mikołajczyk podkreślił, iż nowy rząd będzie prowadził politykę ś. p. gen. Sikorskiego.

Naczelnym tedy zadaniem Rządu jest walka z Niemcami prowadzona wespół z narodami sprzymierzonymi i praca nad ugruntowaniem stałego pokoju po wojnie.

Dłuższy fragment przemówienia poświęcił Premier sprawom gospodarczym przyszłej Polski. Podajemy go w całości:

„Poświęcając parę słów sprawom gospodarczym — mówił prem. Mikołajczyk — pragnę zaznaczyć, że **istnienie Polski zależne jest od tego w jak szybkim czasie potrafimy Jej przyjść z pomocą na drodze postępu gospodarczego. Nie może więc być powrotu do tego, co było.** Będziemy się tu musieli zdobyć na wielki wysiłek wykuwania **nowej rzeczywistości.** Zadania gospodarcze, które czekać nas będą po powrocie do kraju, są niemal nadludzkie i wymagają bardzo gruntownego przygotowania się do nich. Czeka nas nie tylko odbudowa ze zgliszcz, dożywianie i leczenie ludności, nie tylko usprawnienie administracji kraju, podniesienie oświaty i szkolnictwa, zapewnienie ludności pełnego zatrudnienia, ale dalsza praca nad odrabianiem zaległości wieków, których zaniedbania w całej pełni wystąpiły dopiero na jaw w tej wojnie. **Musimy zapewnić ludowi lepsze warunki** mieszkaniowe i sanitarne, zarówno w mieście, jak i na wsi, musimy zelektryfikować kraj i uregulować nasze rzeki, uporządkować naszą strukturę rolną i dokończyć reformy rolnej, uprzemysłowić wieś, rozbudować spółdzielczość spożywczą, produkcyjną i wymienną, musimy połączyć kraj siecią kolei i dróg, kanałów i lotnisk, musimy rozpocząć wielkie inwestycje dla rozbudowy przemysłu i **zapewnić masom pracującym wyższy poziom życia** i zabezpieczenie społeczne. Jest to duże pole zarówno dla inicjatywy, opieki, planowania i kontroli państwa oraz samorządu, jako też dla pełnego realizowania inicjatywy, energii i przedsiębiorczości prywatnej“.

A więc: po zwycięskiej wojnie, nowy porządek, ład, sprawiedliwość i dobrobyt dla wszystkich. Wszyscy też Polacy muszą pra-

cować, by dopomóc Rządowi w spełnieniu jego naczelnych zadań.

Okazaliśmy naszą wewnętrzną siłę i jednolitość w walce z wrogiem — okażemy tę siłę i jednolitość w pracy nad budową Nowej Polski.

23 LATA TEMU

Mijają 23 lata od chwili, gdy na przedpolu Warszawy rozstrzygnęły się losy Europy. 15 sierpnia 1920 roku, zbiedzony, źle uzbrojony żołnierz polski odrzucił przeważające siły bolszewickie od swej stolicy. Zamknął im drogę do Europy.

Po tym przyszedł traktat ryski. Polska dla utrwalenia pokoju, oddała pobitym bolszewikom znaczny obszar zajętych przez wojska nasze ziem i zaproponowała granice, które utrzymały się do 1939 roku. Bolszewicy zobowiązali się do wypłacenia Polsce odszkodowania w złocie i do utrzymania dobrych sąsiedzkich stosunków. Złota, oczywicie nie dali, a „dobre stosunki“ utrzymali, nasyłając na nasze ziemie aż do 1924 roku dziesiątki band dywersyjnych, które pustoszyły i rabowały nasze ziemie wschodnie. Gdy w roku 1939 napadli na nas Niemcy, „dobry sąsiad“ rosyjski, nie wypowiedziawszy wojny zagarnął połowę obszarów polskich i z hitlerowskim wrogiem „pochował Polskę na zawsze“.

Ten obraz wiarołomstwa bolszewickiego nie byłby pełen, gdyby nie uzupełnić go jeszcze jednym faktem: Przez cały czas „sąsiedzkiego współżycia“ Moskwa nasyłała tysiące swych agentów i wydawała miliony złotych rubli, na to, by w Polsce siać zamęt i wspierać wszystkie ruchy wywrotowe.

UWAGA

Bolszewicy użyli imienia KOŚCIUSZKI, nazywając tym imieniem swoją radiostację, nadającą audycje w języku polskim. Jest to jeszcze jedno kłamstwo. Bo zważcie:

KOŚCIUSZKO — był oficerem polskim,
bolszewicy — oficerów polskich wymordowali;
KOŚCIUSZKO — dał ziemię chłopom,
bolszewicy — chłopom ziemię odebrali.
KOŚCIUSZKO — walczył o Polskę,
bolszewicy — walczą z Polską.
KOŚCIUSZKO — był chrześcijańskim rycerzem,
bolszewicy — są bezbożnymi katami.

NIE SŁUCHAJCIE bolszewickich kłamstw, nadawanych przez radiostację „Kościuszko“.

SŁUCHAJCIE polskiej radiostacji „ŚWIT“
rano o godz. 9 na fali 26 mtr.
wieczorem o godz. 19.10 na fali 31 mtr.

Po 1939 roku dziesiątki tysięcy Polaków wymordowali na ziemiach wschodnich bolszewiccy siepacze, setki tysięcy uwięzili i przeszło milion zesłali na zatratę w stepy lub do krajów podbiegunowych. Prawie 10.000 oficerów polskich zamordowano w Katyniu.

Potem wojna z Niemcami i jeszcze jeden traktat z Polską, który miał wynagrodzić nasze krzywdy. Traktatu tego bolszewicy nie dotrzymali, tak jak nie dotrzymali warunków pokoju ryskiego.

I dlatego żaden Polak, dziś już nie ma wątpliwości, że prócz wroga niemieckiego, mamy na Wschodzie drugiego wroga, który czyha na naszą zgubę.

Ale w rocznicę wojny polsko-bolszewickiej, w rocznicę zwycięstwa Polski i swojej klęski, niech Rosja pamięta, że historia się powtarza.

Nie chcieliśmy i nie chcemy zagarniać ziem rosyjskich, lecz niech nikt nie myśli,

że oddamy choć odrobinę ziemi polskiej. W 1920 roku byliśmy sami i sami musieliśmy walczyć. **Dziś, gdy ostatnie siły rosyjskie walczą z ostatnimi siłami niemieckimi** — Polska będzie miała wszystkie narody europejskie za sobą, gdy dojdzie do rozgrywki z bolszewizmem. **Świat nie chce już dłużej i nie może patrzyć na zbrodnicze systemy, które doprowadzają do masowych mordów.**

Świat skończy nie tylko z Niemcami, ale z każdym zbrodniarzem; świat nie chce ani Oświęcimia, ani Katynia. W dwadzieścia trzy lata po swej klęsce niech sobie to bolszewicy dobrze zapamiętają.

NIEMCY PŁACZĄ NAD KOŚCIOŁAMI

Nie ma niczego podlejszego na świecie niż faryzeusz. Sam jest towarzyszem diabła i grzechu, a udaje świętego. Tak jest z Niemcami. Dzisiaj, kiedy potężne lotnictwo narodów sprzymierzonych obraca w kupę gruzów ich przemysł, i kiedy też rzuca dobrze zasłużone bomby na włoskie ośrodki zbrojeniowe — Niemcy zaczęli po faryzejsku płakać nad... niszczonymi kościołami. Starają się wmówić światu, że Alianci po nic innego nie przylatują z dziesiątkami milionów kilogramów bomb, jak tylko po to, by celować w katedrę kolońską, czy w jakiś kościół w Rzymie. Kłamstwo ich i krokodylowe judaszowskie łzy łatwo zdemaskować. Bo jak wygląda prawda?

Istotnie uległa częściowemu zniszczeniu słynna katedra kolońska i rzeczywiście został uszkodzony podczas bombardowania Rzymu kościół św. Wawrzyńca. Wziąwszy jednak pod uwagę fakt, że główny dworzec kolejowy w Kolonii posiadający wielkie znaczenie jako obiekt wojskowy, znajduje się tuż obok katedry w odległości nie większej, niż 100 metrów — to trudno się dziwić, że podmuch bomby zrzuconej na ów dworzec działa również niszcząco na kościół. Jedno z pism angielskich „Daily Express“, pisze: „Podmuch bomby nie rozróżnia pomiędzy obiektem wojskowym czy przemysłowym, a zabytkiem kulturalnym. Z punktu widzenia wojskowego wystarczyłoby zniszczenie dworca tylko. Niemcy żałują, że powodujemy tyle strat. My, Anglicy, tego jeszcze więcej żałujemy, gdyż nie widzimy potrzeby wywoływania tych strat. Tak samo społeczeństwo brytyjskie nie widziało z punktu widzenia wojskowego, potrzeby niszczenia przez lotnictwo niemieckie katedry w Canterbury i Exeter, ani też niszczenia 600 innych kościołów brytyjskich i wielu innych bardzo pamiątkowych zabytków kultury. Ale Niemcy i Włosi wiedzą, że mogą zakończyć ten okres niszczenia miast i zabytków, niech skończą wojnę, niech skapitulują. **Umieli wojnę rozpocząć, niech mają odwagę... ją przegrać“.**

Jeśli chodzi o kościół św. Wawrzyńca w Rzymie, to również prawda wygląda inaczej, niż chcą Niemcy. Kiedy 500 ciężkich maszyn bombardowało Rzym, który jest miastem wybitnie przemysłowym i ważnym punktem przeładunkowym, na 400 kościołów, **znajdujących się w świętym mieście** uszkodzono tylko jeden.

Niemcy płaczą nad kościołami i zniszczonymi zabytkami kulturalnymi! Diabeł się ubrał w ornat i na mszę dzwoni. Niemcy stali się przyjaciółmi Papieża! Kto jak kto, ale Polak zachodnich ziem polskich może ten wstrętny faryzeizm wroga ocenić najlepiej. Jakto, więc Niemcy myślą, żeśmy już zapomnieli, iż to właśnie oni zniszczyli na Pomorzu, w Wielkopolsce i na Śląsku wszystkie polskie **zabytki kulturalne,** że może nie wiemy, iż to właśnie oni pozamieniali w Wielkopolsce kościoły na magazyny wojskowe i rupieciarnie mebli pożydowskich, że zamknęli i znieważyli kaplice, że pomniki

---

POLACY ZIEM ZACHODNICH!
NOTUJCIE
KAŻDĄ ZBRODNIĘ NIEMIECKĄ
PAMIĘTAJCIE
NAZWISKA ZBRODNIARZY!

kościelne i święte figury wlekli po bruku i bezcześcili, że w kilku miejscach dokonali całkowitej rozbiórki kaplic i kościołów na cegłę, a kościół w Biadkach w Wielkopolsce wysadzili dynamitem w powietrze!

I znamy też dobrze, jak wygląda ich przyjaźń do Papieża i instytucji kościelnej. O tej ich przyjaźni najlepiej mówią te tysiące zamordowanych w obozach i więzieniach księży i zakonników. Że z Papieża chcieli sobie uczynić narzędzie swej polityki propagandowej, dowodzi jeszcze fakt, że sama radiostacja watykańska musiała już kilkanaście razy protestować przeciw przekręcaniu lub zatajaniu wiadomości o Papieżu. Np. nie donieśli Niemcy wcale o tym, że Papież przeznaczył 20 tys. funtów szterlingów na równie Jego sercu drogie, zniszczone świątynie angielskie, których Niemcy nie oszczędzali zupełnie.

Niemcy płaczą nad kościołami. Diabeł ubrał się w ornat i na mszę dzwoni. Tak, istotnie nie ma na świecie niczego podlejszego, niż faryzeusze.

OJCIEC ŚW. O POLSCE

W swym ostatnim przemówieniu o wojnie Ojciec św. nie wymieniał nazwy żadnego z narodów. Jedynie Polsce poświęcił następujące słowa:

„Nikt, kto zna historię Europy chrześcijańskiej, nie może ignorować, albo puszczać w niepamięć tego, co święci i bohaterowie Polski, Jej uczeni i myśliciele wnieśli, jako dorobek do duchowego dziedzictwa Europy i całego świata, oraz tego wszystkiego, co nawet prosty, wierny lud polski, w milczącym heroiźmie swoich wiekowych cierpień wniósł do rozwoju i do zachowania Europy chrześcijańskiej. I błagamy Królowę Niebios aby ten lud, tak twardo nawiedzony, i inne, które razem z nim pić muszą gorzki kielich tej wojny, doczekały się przyszłości, odpowiadającej słusznym ich dążeniom, oraz wielkości ich ofiar, w Europie odnowionej na zasadach chrześcijańskich, w zespole państw, wolnych od błędów i pomyłek przeszłości".

Organ Watykanu „Osservatore Romano" zamieścił właśnie ten ustęp o Polsce rozstrzelonym drukiem.

CO PRZEŻYWA NASZ KRAJ

Drogą ceną krwi płacimy za ostateczne zwycięstwo.

W całej, tak przez Niemców nazwanej „Generalnej Gubernii" Polacy postanowili nie dać wrogowi wyznaczonych kontyngentów zboża, mięsa i nabiału. Oddziały polskie niszczą wszystkie zbiornice kontyngentów jak: mleczarnie, jajczarnie, spółdzielnie i magazyny zbożowe. Niszczą spisy urzędowe robione przez gminy. Niszczą młocarnie, które Niemcy zwieźli, by młócić dla siebie zboże. „Ani ziarnka zboża dla okupanta" — oto hasło, które rzuciła polska wieś.

Niemcy chcą, by Polacy dostarczyli im nie tylko jedzenia, ale i robotników do fabryk zbrojeniowych. Oddziały polskie palą Arbeitsamty i śmiercią karzą tych urzędników niemieckich, którzy chcą Polaków zapędzić na roboty do Rzeszy. Niemcy już nie dostaną polskich rąk roboczych.

W lubelskim oddziały SS, żandarmerii i Gestapo chciały całą ludność polską wypędzić, zniszczyć w obozach koncentracyjnych, a na jej miejsce osadzić kolonistów niemieckich.

Polacy uciekli do lasów, a oddziały wojska naszego w odwet za to dokonały egzekucji na kolonistach niemieckich i rozstrzelały setki zbirów hitlerowskich. Niemcy musieli się cofnąć.

Na Wołyniu Niemcy uzbroili Ukraińców i patrzyli z radością, jak ci mordują Polaków. Rozbestwieni bezkarnością Ukraińcy rozpoczęli napady na Niemców i teraz cały Wołyń jest terenem anarchii. Zły posiew wydał plon obfity. Zło obróciło się przeciw tym, którzy je zasiali.

W Warszawie Niemcy ustawili specjalne megafony, by okłamywać i tumanić Polaków. Dn. 31 lipca z wszystkcih niemieckich megafonów rozległy się słowa otuchy, rozległo się wezwanie do walki z okupantem, do wytrwania aż przyjdzie ostateczny dzień sądu i kary. Potym po przez niemieckie „szczekaczki" usłyszeliśmy Hymn Narodowy Polski. To Polska Podziemna włączyła się i zamanifestowała swe istnienie.

Jeszcze na Pawiaku i w setkach innych kaźni ginie tysiące Polaków. Jeszcze Gestapo szaleje i zbiry niemieckie w Białymstoku, Krakowskim, Kieleckim mordują tysiące Polaków.

Ale to już niedługo. To już tylko bezsilny odruch, który nie zapobiega akcji Polski Podziemnej i nie zapobiegnie zbliżającemu się dniu sądu i kary.

ZA PAWIAK
(Jak było pod Skarżyskiem dnia 12 lipca 1943 roku)

W kwadrans po wyruszeniu pociągu Warszawa — Kraków, ze stacji Skarżysko krótki wstrząs. Pociąg staje. Jest godzina 2.30 w nocy.

Jednocześnie rozpoczyna się terkot karabinów maszynowych, wspierany wybuchami granatów ręcznych. Do wagonu dla Polaków w chodzi trzech młodych ludzi. Jeden z nich komenderuje: Wszyscy wysiadać na lewą stronę toru, a potym biec pół kilometra za torem. Szybko, bo za chwilę wagon będzie pod obstrzałem. Podróżni wyskakują. Z innego wagonu słychać okrzyki: Polacy! Polacy!

W tym momencie strzały milkną. Podróżni staczają się z wysokiego nasypu i kryją w pobliskiej wsi. Z wagonów „nur für Deutsche" nikt wyjść nie może, są pod stałym obstrzałem karabinów maszynowych. Słychać z nich ciągłe jęki rannych i konających. Po chwili z obu stron toru zbliża się pod pociąg tyraliera. Ze zboża widać pochylone postacie w polskich mundurach, z karabinami w ręku. Znowu salwy. Znowu wybuchy granatów. Znów przeraźliwe jęki i stęk konających Niemców.

Jest godzina 3.30 nad ranem. Urywany gwizdek. Z poza toru słychać jak głos donośny mówi... melduję posłusznie, zadanie spełnione... karabinów wzięto... A potym znów gwizdki i cisza, przerwana po kilku minutach salwami karabinu maszynowego. To niedobitki niemieckie strzelają Panu Bogu w okna, bo Polaków już dawno skryły suchedniowskie lasy. Podróżni wracają do pociągu. Tor usłany jest trupami Niemców. Na połowie wysokości nasypu kona żołnierz niemiecki.

Przyjeżdża nadzwyczajny pociąg z żandarmerią. Jakiś oficer wyjaśnia im, że napastnicy porwali go, lecz nie zabili, mówiąc tylko żeby wszystkim Niemcom powtórzył:

— To za Pawiak, za wymordowanie więźniów w Warszawie.

Żandarmi zbierają trupy. Wagon zabitych i drugi wagon ciężko rannych odjeżdża powoli w stronę Skarżyska. Jeden z Niemców pilnujących toru schyla się i podnosi jakiś przedmiot.

Widzimy dokładnie.

To polska czapka wojskowa z orzełkiem.

Pociąg rusza.

LIST Z LONDYNU

Jakże ciężkie chwile przeżywał Londyn, gdy Niemcy pokonawszy Francję, rzucili na Anglię całą swoją flotę powietrzną. Waliły się w gruzy wspaniałe gmachy i starożytne kościoły, ginęła ludność cywilna. Radio niemieckie nie wyło wówczas z rozpaczy i oburzenia, lecz zapowiadało nam całkowitą zagładę. Wtedy to wraz z innymi,

szkolonymi naprędce jednostkami lotnictwa, polski dywizjon myśliwski „303" zdołał, po zaciekłych walkach przepędzić wroga, uzyskując największą ilość zestrzałów. Z dumą patrzyliśmy w usiane chmurkami pękających pocisków niebo, bo nad stolicą Anglii, walczyły o nas, nasze, polskie samoloty.

Teraz, jakże już dawno, mamy to poza sobą. Miasto uprzątnięto z gruzów. A niebo jest ciche i spokojne. Nic nam nie grozi. Biją dzwony z kościelnych wież. Uderzenie dzwonów miało być sygnałem, że Niemcy lądują, wszyscy oczekiwali tego w naprężeniu. Dziś, sygnał ten zniesiono, jako niepotrzebny...

Nam te dźwięki przypominają daleką Ojczyznę. Tam też tak dzwoniono, w letnie, niedzielne ranki.

Jest nas tu na Wyspie Brytyjskiej kilka tysięcy „cywilów", pracujących w polskich instytucjach rządowych na Stratfordzie, lub w zbrojeniowych fabrykach. Reszta pełni swą służbę wojskową, przeważnie na wybrzeżu szkockim.

CHURCHILL DO POLAKÓW

...żołnierz musi ginąć, lecz śmiercią swoją żywi naród, tkóry go wydał. Sikorski poległ... Nie zapomnimy o Nim. Ja nie zapomnę o Was. Myśli moje są z Wami i będą z Wami zawsze.

Pracą zabijamy tęsknotę i skracamy chwile oczekiwania powrotu.

Wartkim nurtem płynie nasze życie organizacyjne. Bo trzeba wiedzieć, Polacy są najlepiej zorganizowani z pośród wszystkich narodów żyjących w londyńskiej wieży Babel. Mamy kilkadziesiąt świetlic, związków, klubów i stowarzyszeń. Najliczniejsze z nich: Stowarzyszenie Techników Polskich, liczy aż przeszło 1.700 członków. Po za nim pracują inne liczne organizacje zawodowe: ekonomistów, prawników, lekarzy, marynarzy. Polacy z Ziem Zachodnich grupują się w kołach: Ziem Zachodnich (Wielkopolanie i Pomorzanie), Górnoślązaków i Ślązaków Cieszyńskich. Gazet i książek polskich nam nie brak. Organem Rządu jest „Dziennik Polski", poza nim wychodzą pisma wojskowe: „Skrzydła", „Myśl lotnicza", „Polska Walcząca", „Bellona" oraz polityczne i literackie: „Myśl Polska", „Zielony Sztandar", „Jutro Polski", „Robotnik Polski" i kilka pism polskich w języku angielskim. Podkreślić trzeba że w Anglii, mimo wojny, mimo to, że wychodzi tyle gazet różnych rządów emigracyjnych, panuje wielka swoboda słowa. Są wypadki, że ktoś się zagalopuje i nadużyje tej wolności, wówczas działają, oczywiście nożyce cenzorskie, wypadków tych jest jednak bardzo mało, należą one do wyjątków, potwierdzających... regułę.

Wyszło też dużo książek polskich: Sienkiewicza, Żeromskiego, Mickiewicza i Reymonta. Wyszły prace ś. p. gen. Sikorskiego „Nad Wisłą i Wkrą" oraz marsz. Piłsudskiego „Rok 1920". Z ogromnym zainteresowaniem spotkało się nowe wydanie książki Kisielewskiego „Ziemia gromadzi prochy", oraz wydana dla Anglików i Amerykanów książka o walczącej Warszawie, która rozeszła się w nakładzie... 2 miliony egzemplarzy. Następny nakład tej książki wynosić ma 10 milionów egzemplarzy.

Polska, która dla przeciętnego Anglika była przed wojną krajem tak obcym, jak dla nas jakaś Alaska, dziś jest znana i bliska, dzięki bezpośredniemu zetknięciu się z Polakami, dzięki polskim lotnikom, marynarzom i żołnierzom, dzięki literaturze polskiej.

TYM RAZEM SIĘ NIE OMYLIŁ...

Hitler powiedział w kwietniu 1942 r.:

„Pragnę, aby Niemcy studiowali historię rewolucji faszystowskiej we Włoszech. Nie można bez głębokiego wzruszenia śledzić losów i czynów jej wodzów, tak podobnych do naszych własnych, że uważamy je za fragment naszego losu".

Poznali też Polskę i ci, którzy urodzili się daleko, wśród obcych i nawet o swej mowie zapomnieli — Amerykanie polskiego pochodzenia. Jest tu ich dużo. Służą w armii amerykańskiej, lub w armii polskiej walczą na ochotnika. Odwiedzają nasze świetlice i uczą się kochać swój nieznany, daleki kraj, za który krew przelewają.

Niedawno inspektor polskiego lotnictwa gen. Ujejski, dekorował krzyżem „Virtuti Militari" i poraz drugi Krzyżem Walecznych, kaprala Godlewskiego. Godlewski nigdy w Polsce nie był. Dwa lata temu przyjechał z Ameryki i na ochotnika wstąpił do naszego lotnictwa. Lecąc nad Essen, jako strzelec ogonowy na bombowcu, mimo ciężkich ran ostrzeliwał 6 atakujących polski bombowiec myśliwców niemieckich. Do ostatniej chwili udzielał wskazówek pilotowi, dzięki czemu zdołano wydostać się z matni. Po wylądowaniu w Anglii znaleziono go omdlałego, trzymającego w rękach kurczowo uchwyt kaemu. Gdy w szpitalu gen. Ujejski dekorował go, kapral Godlewski miał amputowane obie ręce. Po dekoracji powiedział: „Nie jestem bohaterem. Poprostu strzelałem, póki mnie samego nie dostali". Ma lat 19. Takich ludzi wojna wróciła Polsce. Wrócą też i oni do Polski wraz z nami, by po wojnie zostać w dotąd im nieznanej ojczyźnie, za którą przelewali krew.

A my żyjemy tylko myślą powrotu.

Londyn, czerwiec 1943. A. Ł.

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ

Wykonano wyroki śmierci na:

S. J. Węgorzewskim, pracowniku dyrekcji tramwajów w Warszawie, za spowodowanie aresztowania wielu tramwajarzy.

Hugo Dietzem, wyższym urzędniku Arbeitsamtu w Warszawie, za przeprowadzanie łapanek ludności polskiej.

Bruno Kurth'cie, komisarzu Ubezpieczalni w Warszawie, za wysyłanie Polaków do Niemiec.

Oberscharführerach Schulzu i Langem, szczególnie szkodliwych pracownikach Gestapo w Warszawie.

Urzędniku Arbeitsamtu w Warszawie Geist'cie i osłaniającym go Gestapowcu za wywożenie Polaków do Niemiec.

14 agentach Gestapo w woj. kieleckim,

30 agentach Gestapo w woj. lubelskim,

na Franciszku Bubnym, komisarzu we wsi Dobczyce pod Krakowem, za wskazanie Niemcom miejsca przechowywania broni.

Skazano na infamię:

Franciszka Erbela z Częstochowy, Władysława Lerka, Bolesława Wejmana i Marcina Kostrzewę z Nowego Miasta, pow. radomskiego, Jerzego Mostowicza, Stanisława Szepielewicza i dr. Edwarda Chodzielskiego z Warszawy, Edwarda Sobczaka z Prużany za wysługiwanie się okupantowi i brak godności narodowej.

Skazani na infamię są na całe życie pozbawieni praw honorowych i obywatelskich, a cały ich majątek zostaje skonfiskowany.

Dokonano odwetu za zbrodnie niemieckie:

Paląc skolonizowaną przez Niemców wieś Huszczkę w pow. zamojskim i wybijając kolonistów.

Niszcząc pociąg składający się z 14 cystern benzyny, między stacjami Długi Kąt i Susiec. Z konwoju zabito 1 Niemca. 3 raniono.

Zatrzymano pod Skarżyskiem pociąg pasażerski, wybijając pasażerów Niemców w liczbie ok. 100.

Już teraz dosięga zdrajców i katów ręka sprawiedliwości. Odwet przyjdzie za wszystko.

PISMO TO

zostało wydrukowane i doręczone Tobie z narażeniem życia. Pamiętaj o tym. Nie niszcz. Oddaj drugiemu.

— Sierpień 1943 —